

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 cent., za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmuje Administracja Drukarni „Czasu.“

Kraków, dnia 5 Listopada.

We wtorek wystawionym będzie *Pan Jowialski*, Fredry, z zupełnie inną, jak dotąd obsadą. Dyrekcyja chcąc jak tylko można najlepiej, i najstaranniej wystawić sztuki Fredry, obsadziła główne role *Pana Jowialskiego* pierwszorzędnymi siłami. Pan Jowialski p. *Rychter*, Szambelanowa pani *Ekerowa*, pani Jowialska pani *Wolska*, Helena pani *Parżnicka*, Szambelan p. *Eker*, Janusz p. *Zboński* (świeżo przybyły), Ludomir p. *Ładnowski* (syn), Wiktor p. *Holtzman*. Przedstawienie powinno więc wypadć odpowiednio do wartości znakomitego utworu.

— Dyrekcyja porobiła znaczne obstalunki mebli do Teatru u p. Henisza. Meble te mają się już w części ukazać w tym miesiącu na scenie. Oprócz tego Dyrekcyja zawarła z p. Heniszem układ, zapewniający wykwiłtne zawsze ubranie sceny.

— Dr Olędzki tłumaczy dla tutejszej sceny *Cyrulika Sewilskiego* Beaumarchego. Pan Narzumiński zaś ukończył już tłumaczenie *Występnej Matki* tegoż autora; dyrekcyja, jak wiadomo, posiada tłumaczenie *Wesela Figara*. Cała więc wiekopomna trylogia Beaumarchego będzie mogła być przedstawioną na tutejszej scenie.

TEATRA POLSKIE.

Poznań. We środę 1 listopada grano w Poznaniu w teatrze miejskim dramat J. Korzeniowskiego p. t.: *Okno na pierwszym piętrze*. Panu Kwiecińskiemu, który dotychczas grywał li tylko lekkich kochanków, dostała się w podziale rola zgrzybiałego Pasiecznika!!! Nastąpił obrazek ludowy *Anczyca Łobzowianie*, a na zakończenie *Mazur* w 4 pary.

TEATR KRAKOWSKI.

(Dokończenie).

W miejsce fatalnie nieraz nudnych gawęd o niczem, na których w wygodnych fotelach popisujemy się ze swą erudycją, krasomówstwem i dowcipem, idźmy częściej do teatru, popierajmy i protegujmy scenę krajową i artystów swoich, otrząśnijmy się z naleciałości próżności i parafianśszczyzny, a témsamém naturalnie przyczynimy się materyalnie do wzrostu sceny, co gdy uczynimy, błogie skutki tego wkrótce ujrzemy, albowiem dyrekcyja teatru mogąc rozrzadzać większemi funduszami, będzie w stanie opłacać koszta, jakie pociąga za sobą posiadanie wsławionych już gdzieindziej naszych artystów, personal będzie mógł być zwiększonym, przeczco artyści nie będą potrzebowali spieszyć się z wyuczeniem się roli, bo gdy ich będzie więcej, to zamiast czterech lub pięciu dni, jak dotychczas bywało, danych im do należytego wyuczenia się i oddania roli w myśl autora, którego sztukę grać będą, lecz miesiąc, co gdy nastąpi, bądźmy pewni, że ziewać w teatrze nie będziemy, bo tam się kształcić i uczyć się myśleć będziemy, boć przecie teatr jest także szkołą życia.

Ocknijmy się z letargu, wzniesmy wspólnemi siłami nowy gmach na gruzach przeszłości, pamiętajmy o tem, że jeżeli nadal pozostaniemy tak zimnymi, jak dotąd, to bądźmy pewni, że Kraków nie wyda już więcej takich artystów, jak tych, których nam Warszawa zabrała, lub jak tych kilku, których jeszcze posiadamy.

I na kimżeto ciąży ten obowiązek dzwignięcia chylącej się do upadku sceny polskiej, jeżeli nie na Krakowie, który zbiegiem okoliczności, w szczęśliwszych pod względem możności rozwoju sztuki stoi warunkach, niż Warszawa.

Do skreślenia tych kilku wyrazów, które, być może, będą grochem rzuconym na ścianę,

Prowincya. Pan Trapszo, dyrektor teatru prowincjonalnego, zostaje na zimę w Lublinie; towarzystwo więc p. *Kwiecińskiego* które miało tensam zamiar, musiało upaść. Prowadzić teatr na prowincyi, to wieść partyzantkę. Ledwie się zbierze jakitaki oddziałek, a już, nawet nie stoczywszy bitwy, zaraz się rozpada. Rozbitki wcielają się znowu do innych oddziałków, i tak się wlecze nędzny żywot partyzanta dramatycznego — dopóki przez głód i chłód niedostanie się do jednego z trzech głównych korpusów Melpomeny.

Dowiadujemy się, że dyrektor teatru w *Grodnie*, zaangażował kilku członków teatrów warszawskich, którzy niezwłocznie tamże się udali.

Pan M. Stengel, dyrektor teatru w *Poznańskiem*, bawi w *Toruniu*, gdzie dał już 8 przedstawień, między innymi: *Krakowiaków i Goral*, *Karpackich Goral* i *Żydów*, *Korzeniowskiego*.

TEATRA ZAGRANICZNE.

Bruksella. Dyrekcyja teatru „du Parc“ stara się o nabycie od p. *Ad. Belot* dramatu jego p. t. „L'Article 47“, który w teatrze paryżkim „*Ambigu*“ ma wielkie powodzenie.

Moskwa. W Październiku dawano tu znakomitą komedię *Shakespear'a* p. t. „*Taming of the Shrew*“. Panna Fedorow grała rolę *Katarzyny*; słowa jej końcowe określające tak wspaniale stosunek obojga pici do siebie, słuchano uważnie.... Nagle rozległy się krzyki i sykanie. Nieśmiertelny *Shakespeare* został w Moskwie wygwizdany, za to, że nie był zwolennikiem emancypacyi kobiet w duchu nihi-

listów. Wypadek ten przypomina nam, że przed niewiele tygodniami wygwizdano w *Tryjeście* *Mozarta*, dlatego, że był niemcem.

Petersburg. Opera włoska otworzyła sezon „*Faustem*“ *Gounoda*. Na liście personalu czytamy, takie imiona jak: panie *Artôt*, *Trebelli*, *Scalchi*, panowie: *Nicolini*, *Bagagiolo*, *Graziani*.

Bazylea. Występuje tu z niesłychanem powodzeniem nowa śpiewaczka, panna *Berta Steinherr*, uczennica *Wolffa*.

Wrocław. *Teodor Lobe* odstąpił swój teatr wspólnie przedsiębiorców, zachowując sobie naczelne kierownictwo na czas, dopóki *Henryk Laube* nie otworzy nowego Teatru w *Wiedniu*, w którym *Lobe* ma grywać role bohaterów tragicznych i charakterystyczne.

ROZMAITOŚCI.

— Rolę w *Mentorze* w Warszawie odebrało już p. *Bendzie*, i dano ją p. *Swieszewskiemu*.

— Na ostatnim przedstawieniu *Skapca*, obecnym był p. *Leebure*, deputowany paryżki do zgromadzenia narodowego wersalskiego, alzatczyk, który został demonstracyjnie obrany w Paryżu. Przybył on tu z Berlina odwiedzić przyjaciela, w Berlinie zaś podobno brał udział w układach tyczących się traktatu handlowego. Podziwiał on mistrzowską grę p. *Rychtera* i mówił, że taki *Harpagon* i w Paryżu zrobiłby wrażenie.

— W chwili oddania *Afisz*a do druku, dowiadujemy się, że reżyseryja zamówiła już na jutro próbę czytana z nowej komedyi p. *Baluckiego* „*Na łonie natury*“,

spowodowała nas nader miła niespodzianka, że zaszczytnie znany pan *Rychter*, artysta dramatyczny teatrów warszawskich, który znakomitym swym i niezaprzeczonem talentem wielce się wsławił, zawarł umowę o reżyseryę z panem *Koźmianem* nowym zarządcą Teatru krakowskiego. Oba tych panów stanowiska są trudne, bo jak na jednym ciąży obowiązek młodymi artystami kierować, aby się stali godnymi kiedyś następcami jego, tak też i na panu *Koźmianie* ciążyć będzie odpowiedzialność za ogólne prowadzenie teatru. Niemniejszy też obowiązek spada i na cały personal teatralny. Przedewszystkiem na tych jego członków, którym potrzebną jest tylko dobra wola, aby odpowiedzieli zadaniu. Następnie na tych panach i paniach, którzy przyzwyczaili się być poczytywanemi za zupełnie i skończonych już artystów, aczkolwiek było to tylko zgubne złudzenie.

Niech raczą pamiętać o tem, że teraz właśnie dopiero, gdy pan *Rychter* staje się ich sternikiem, jeżeli będą z niego brać wzór i słuchać rad jego, jako prawdziwie skończonego artysty, jeżeli zapomną o zdobytych przez siebie wawrzynkach, a będą nadal pracować i ćwiczyć się pod kierunkiem tak sławnego mistrza, niewątpliwie zielone laury i ich skroń otaczać będą.

Niech panowie artyści i artystki zechcą uwierzyć w to, że mimo iż nieodmawiamy im zdolności ani też obmawiamy ich o brak chęci do pracy, to jednak tak jak w lekarza, który mieszkając na partykularzu musi tam być i terapeutą i chirurgiem, ginekologiem, pediatrą, psychiatrą i okulistą nie uwierzymy, aby mógł którąkolwiek z tych gałęzi nauki znać dokładnie; tak samo też zniewoleni jesteśmy nie wierzyć w to, iżby jeden i ten sam artysta dziś występujący w roli jakiego bursza lub dandysa a nareszcie lwa salonowego, jutro w poważnej znów roli *Hamleta*, pojutrze w *Berku* zapieczętowanym lub też *Shylok'u*, a wszystkie te role jedna

do drugiej tak są podobne do siebie, jak *Zamek* do *Sukiennic*, albo też jak wieża *Maryacka* do mogiły *Kościuszki*. Tak więc artysta przerzucany od gry pewnych charakterów do wprost przeciwnych, musiałby być niesłychanie wielkim gieniuszem, aby mógł należycie wystudyować wszystkie te charaktery, gdy tymczasem z chwilą wprowadzenia właściwego używania artystów pod kierunkiem pana *Rychtera*, będą mogli stanąć u szczytu swego powołania.

Niezbytecznym też będzie, i zdaje się, nawet bardzo właściwym, nadmienić tu, iż nieliczna wprawdzie lecz zamożniejsza, a témsamem pod względem materyalnym najbardziej pożądana dla teatru tak krakowskiego, jakoteż i dla każdego innego publiczność, która zwiedzając stolice i inne miasta Europy, posiadające znakomitości sceniczną, i tam widząc ich grę dobrą i wykończoną — w całym znaczeniu tego wyrazu — nie mogła, co jest bardzo prostem, z taką samą przyjemnością iść potem do teatru krakowskiego, powinna zwrócić jednak uwagę na to, iż przy zmienionych warunkach, a szczególnie przy jej współudziale, nasi niektórzy artyści obdarzeni wysokimi zdolnościami, będą mogli dojść do pewnej doskonałości, a szczególnie, że przy dobrej reżyseryi, całość i zaokrąglenie, będą mogły zadowolnić nawet ich wykwiłtny smak. Ale wszyscy powinniśmy całemi siłami przyczynić się do postawienia sceny krakowskiej na równi nie tylko z innymi polskimi, lecz europejskimi scenami; powinniśmy pamiętać, że nie tylko to dobre, co zagraniczne, lecz i to, co swoje, aby choć w części uniknąć zastosowania do siebie przykrego wprawdzie, lecz niestety trafnie nas pod tym względem malującego wiersza *Mickiewicza*:

Cudze chwalimy, swego nie znamy
Sami nie wiemy, co posiadamy.

L. Gł.



Z zawieszeniem Abonamentu.

Nr. porządkowy 10.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 5^{go} Listopada 1871 r.

Drugi raz:

Komedia w 5 odsłonach przez Wojciecha Bogusławskiego napisana w roku 1797.

SPAZMY MODNE

OSOBY

Hrabia Modnicki — — Pan Holtzman.
Hrabina jego, żona — — Pani Hoffman.
Lukrecya, siostra hrabiny — — Panna Urbanowicz.
Pułkownik Zdawnialski, wuj
hrabiny i Lukrecyi — — Pan Zamojski.
Szarmantski, major — — Pan Ładnowski Bol.
Mizantropski, doktor — — Pan Ładnowski Al.

Dorotka, garderobianna hrabiny Panna Kwiecińska.
Barbara, { pokojowe hrabiny Pani Pichorowa.
Małgosia, { Panna Krasnopolska.
Służalski, kamerdyner hrabiego Pan Eker.
Wiercicki, lokaj majora — — Pan Siedlecki.
Jurga, służący Pułkownika — — Pan Błoński.
Scena w stołecznym mieście, w domu hrabiego.

Układ sceniczny J. Rychtera.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godzinie 7.